

Milena M. Śliwińska
Biblioteka Wydziału Filologicznego UMK, Toruń

Zmierzch czytania

Streszczenie: *Tekst jest omówieniem zagadnienia „nie-czytania”, czyli uczestniczenia w kulturze literackiej bez uprzedniego zagłębienia się w treść książki. Nie-czytanie, skonfrontowane z nieczytaniem, jest procesem czynnego współudziału w cywilizacji książki, gdyż nie ogranicza się do nieznaności publikacji, ale do usytuowania jej w horyzontalnej i wertykalnej całości piśmiennictwa. Zjawisko omówione przez Pierre’a Bayarda pozwala na przeżycie w masie otaczających nas książek.*

Słowa kluczowe: *nie-czytanie, nieczytanie, lektura, kanon, biblioteka wewnętrzna, książka wewnętrzna, Pierre Bayard*

Czytanie wprowadza człowieka w obszar kultury, włączając go w orbitę świata wartości i tekstów uniwersalnych. Kiedy spojrzymy na historię lektury, zauważymy, jak krąg osób, uczestniczących w świecie obcującym z kulturą, systematycznie się powiększał. Paweł Rodak pisze o tym: *Tak więc historia lektury pozwala między innymi zobaczyć, jak zmieniają się czytelnicy, jak nowe grupy społeczne dołączają do wspólnoty czytających: najpierw ludzie Kościoła, potem szlachta, notable, urzędnicy królewscy, następnie kupcy, rzemieślnicy, mieszczenie, burżuazja, jeszcze później robotnicy, kobiety, dzieci..., wreszcie na końcu bardzo późno chłopci*¹.

Czytając *Chama* Elizy Orzeszkowej jesteśmy świadkami, jak Franka uczy Pawła czytać. Czytanie było wartością samą w sobie. Człowiek czytający mógł nie tylko praktycznie uczestniczyć w społeczeństwie, ale mógł to robić przede wszystkim świadomie. Czytanie dawało możliwość obywatelskiego uczestnictwa, budziło świadomość narodową i włączało czytającego w obręb kultury, budując wspólnotę ludzi zgromadzonych w zasięgu określonego kręgu kulturowego, wprowadzało również w system wartości. Anna Nasiłowska mówi o obowiązkowej liście lektur inteligenta², która powinna funkcjonować w świadomości człowieka. Ma to uwolnić nas od ciężaru, jaki niesie ze sobą kanon, ale jednocześnie wyznacza nową drogę poszukiwań dla człowieka zanurzonego w kulturze śródziemnomorskiej. Kanon powinien być rozumiany jako „idealne kompetencje czytelnika”, a nie jako lista lektur nakazanych. Istnieje jednak coś w rodzaju presji społecznej, która wymusza na nas znajomość pewnych dzieł literackich. Taką presją (czy też testem) jest odpowiedź na pytanie, czy nieznanostć jakiegoś tekstu jest kompromitująca kulturalnie, czy też nie³. Jednak czy na pewno tak jest? Czy przyznanie się do czytelniczej ignorancji wyklucza nas? Z pewnych środowisk pewnie tak, ale przyglądając się badaniom czytelnictwa Polaków, łatwo wysnuć wniosek, że to czytający są w mniejszości i że to

¹ RODAK, P. *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: LE Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune.*

Warszawa: Wydawnictwo UW 2009, s. 92.

² NASIŁOWSKA, A. Między kolekcją a kanonem literackim. *Polityka. Niezbędnik Inteligenta Plus* 2011, nr 1, s. 32.

³ Tamże, s. 35.

oni mają większy problem z tym, że czytają, niż ci, którzy nie zaglądają do książek w ogóle. Poza tym dlaczego mamy w społeczeństwie tak dużą tolerancję np. dla nieznajomości matematyki, a nie mamy jej dla kogoś, kto mówi, że nie czytał Słowackiego? Nie czytając, skazujemy siebie na powolne wykluczanie z kultury. Dialogiczność sztuki, literatury, mediów sprawia, że kiedy wyciszamy swoją aktywność na jednym z tych pól, drugiego nie możemy zrozumieć, a jeśli zrozumiemy, to tylko w jakimś stopniu. Dlatego lepszą formą od nieczytania jest „nieczytanie”, dla którego opracowuje się właśnie teorię.

Oczywiście nie możemy mówić o absolutnej ignorancji czytelniczej: *Liczba wydawanych na świecie książek znacznie przewyższa liczbę godzin, jakimi dysponujemy, aby się z nimi zapoznać. Przy czym nie chodzi o to, aby je wszystkie przeczytać. Powinno się przede wszystkim znać te, które są najbardziej reprezentatywne dla danej kultury. Znajdujemy się więc pod przemożnym wpływem książek, których nie przeczytaliśmy, po które nie mieliśmy czasu sięgnąć. [...] Kto tak naprawdę przeczytał Biblię — od Księgi Rodzaju po Apokalipsę? [...] jest zatem wiele książek, których nie czytaliśmy, a przecież wiemy o nich niemal wszystko. Rodzi się wobec tego pytanie, w jaki sposób książki te poznajemy⁴.*

Umberto Eco odpowiada pokrótce na to pytanie. Po pierwsze książka emituje w stosunku do czytelnika jakieś fale, coś w rodzaju energii, która daje czytelnikowi pewną świadomość treści⁵. Po drugie jest niemożliwe, abyśmy nigdy nie kartkowali książki, którą mamy w domu, co jak się przekonamy, daje wiedzę na temat jej treści. Po trzecie znajomość konkretnej książki mamy z innych dzieł, w których była ona cytowana lub przytaczana⁶. Pierre Bayard w swojej książce *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało* rozważa znaczenie nie-czytania, jego problemu teoretycznego, krytycznej refleksji poddaje także sytuacje z tym związane⁷.

Pierre Bayard, literaturoznawca, profesor uniwersytetu w Paryżu, tak mówił o swoich kłopotach z lekturą: *W związku z tym, że prowadzę zajęcia z literatury na uniwersytecie, nieustannie stoję wobec konieczności wypowiedzania się na temat książek, również takich, do których nawet nie zajrzałem. Oczywiście w podobnym kłopotcie bywa większość słuchających mnie studentów, ale jeśli choć jeden z nich przeczytał tekst, o którym mówię na wykładzie, mogę znaleźć się w poważnym kłopotcie. Wymaga się także ode mnie, bym w swoich książkach pisał i w artykułach wypowiadał się na temat książek i artykułów innych osób. To zadanie sprawia więcej trudności, ponieważ słowo pisane, w przeciwieństwie do wypowiedzianego, jest wyraźnym nieusuwalnym śladem i bez trudu można je zweryfikować⁸.*

Wśród rodzajów nie-czytania wymienić można całkowitą ignorancję książek, co sprawia, że „nie-czytelnik” może sobie wyrobić zdanie o całokształcie kultury literackiej. Wypracowanie sobie poglądu na całość daje większe możliwości

⁴ CARRIÈRE, J. C., ECO, U. *Nie myśl, że książki znikną*. Warszawa: W.A.B., 2010, s. 217–218.

⁵ Rozwiązanie odrzucone przez Eco.

⁶ CARRIÈRE, J. C., ECO, U. Dz. cyt., s. 219.

⁷ BAYARD P., *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało*. Warszawa: PIW, 2008.

⁸ Tamże, s. 7.

interpretacyjne i orientacyjne w poszczególnych dziełach literackich niż szczegółowa i jednostkowa ich znajomość. Bayard przytacza postać bibliotekarza z *Człowieka bez właściwości*, który nie czyta książek, obcuje wyłącznie z katalogami i to daje mu możliwość horyzontalnego spojrzenia na świat literatury. Bibliotekarz zna książki, ponieważ nie czyta ich, ograniczając się wyłącznie do tytułu i spisu treści. Jego zadaniem jest umieszczenie publikacji w ciągu tekstów kultury, jest osobą mającą w głowie swoisty katalog systematyczny, dający możliwość skrupulatnej znajomości ciągłości piśmiennictwa. Orientuje się w całości tekstów, jakie znajdują się w jego bibliotece.

Nie-czytanie jest aktywną postacią uczestnictwa w kulturze, co odróżnia go od nieczytania. Dla czytelnika, a raczej nie-czytelnika, jest to sposób na przetrwanie w wśród masy książek, które przytłaczają człowieka istniejącego w kulturze. Bibliotekarzowi z powieści książka nie jest obojętna, wręcz przeciwnie, stara się ją umiejscowić w przestrzeni innych książek, wykazać jej relację z innymi dziełami czytelniczej kultury. Jednak musilowski bibliotekarz prezentuje tylko jedną, skrajną postawę nie-czytelnika, inną jest natomiast, wspomniane już wcześniej, przekartkowanie książki.

Osoby wykształcone, erudyci, badacze bardzo szybko orientują się w zawartości książki. Rozeznanie pozwala na jej nie-czytanie. Przeglądanie umożliwia wyrobienie sobie dystansu. Bayard wyróżnia dwa sposoby takiego obcowania z książką: proces linearny (czytelnik przerzuca strony od początku do końca czy od takiego tematu, który go interesuje) lub okrężny (czytelnik nie decyduje się na uporządkowane zapoznanie się z książką, lecz przegląda ją swobodnie, bez systemu). Taka postawa daje możliwości komparatystyczne oraz pozwala widzieć książki jako całości treściowe, a nie tylko i wyłącznie lektury, które trudno usytuować w obrębie innych dzieł literackich. Nie tylko fizyczne obcowanie bibliotekarza z książką i przeglądanie jej owocuje zapoznaniem się z danym utworem literackim lub monografią. Wśród wymienionych przez Bayarda możliwości poznania książek jest również znajomość treści publikacji dzięki komuś, kto nam np. o niej opowiada. Taka sytuacja ma miejsce w *Imieniu róży*, dzięki powieści Eco poznajemy treść Arystotelesowskiej *Poetyki*.

Spotykamy się w tym wypadku z „książką-ekranem”, który zastępuje książkę realną: [...] *książka-ekran zawiera również to, co czytelnik wie lub wydaje mu się, że wie o jakiejś książce, a więc wszystkie znane mu wypowiedzi na jej temat*⁹. W naszej wiedzy o książkach mieszają się nasze wspomnienia, fantazmaty, iluzje, oczekiwania, dyskusje oraz inne książki, które znamy. To wszystko sprawia, że książka, jako indywidualna treść, oddala się od nas, stając się jedynie hipotezą, przedmiotem zrekonstruowanym w pamięci, pewnym modelem, który z rzeczywistością ma mało, żeby nie powiedzieć — nic wspólnego.

Nasza pamięć, interpretacja oraz znajomość innych książek płatają nam figla i sprawiają, że rozmawiamy i ekscytujemy się inną treścią niż ta, którą w

⁹ Tamże, s. 48.

rzeczywistości przeczytaliśmy. Podobnie jest z książkami, które czytaliśmy dawno lub bardzo dawno, i których treści już nie pamiętamy. Czytelnik musi zadać sobie pytanie czy o książce, której treść zapomniał lub w ogóle zapomniał, że ją czytał, może powiedzieć, że kiedykolwiek ją przeczytał. Montaigne tworzy teorię podmiotu czytania, który obcując z różnymi tekstami kultury, nie jest już w stanie powiedzieć, która z myśli w jego głowie jest jego, a która jest zapożyczona: *Życie stawia go nieustannie w sytuacjach, w których przerażony widzi, że nie jest w stanie oddzielić tego, co jego, od tego, co cudze, a obcowanie z książkami wciąż naraża go na konfrontację z własnym szaleństwem*¹⁰.

Bayard opisuje w swojej publikacji cztery sytuacje, w których może znaleźć się nieczytelnik. Jedną z nich określić można jako komiczno-tragiczną: [...] *pisarz, który publikuje swoje teksty pod pseudonimem, zostaje pomyłony z innym pisarzem i na spotkaniu z nie swoimi fanami musi wypowiadać się o nie swoich książkach: „oto pisarz rozmawia o książkach, których nie czytał, z publicznością nie znającą książek, które on napisał”*¹¹. Z całej sytuacji autor wychodzi obronną ręką, gdyż, jak zaznacza Bayard, takie dyskusje nie odbywają się w przestrzeni rzeczywistej, ale w takiej, która przypomina oniryczną. Poza tym jest autorytetem dla ludzi, z którymi się spotkał. Każdą ignorancję pisarza traktują jako przejaw poczucia humoru. Obie strony mówią o książkach, których nie czytały, a ich rozmowę można określić jako dialog głuchych — konwersacja o luźnych fragmentach zrekonstruowanych w wyobraźni — mówią o książkach dwóch różnych pisarzy, mają różne doświadczenia czytelnicze, składające się na bibliotekę wewnętrzną, złożoną z książek zapomnianych, przeczytanych, zasłyszanych, wymyślonych.

Okazuje się ponadto, że nigdy nie rozmawiamy o jednej książce, ale zawsze o wielu wyobrażonych. Wewnętrzne biblioteki są integralną częścią osobowości nieczytelnika, gdyż jesteśmy wszystkimi nagromadzonymi w nas książkami. Nosimy w sobie swoje wewnętrzne biblioteki złożone z wewnętrznych książek, na których odbiór mają wpływ indywidualne wyobrażenia, wkraczające między człowieka a treść. Biblioteki wewnętrzne, tak jak i książki wewnętrzne, należą do nieświadomości. Kiedy antropolog Laura Bohannan opowiadała ludowi Tiw *Hamleta*, okazało się, że przełamanie różnicy kulturowej nie było możliwe, ponieważ książka wewnętrzna ludu Tiw nie była tożsama z jej sposobem czytania. Dyskusja pomiędzy czytelniczką a słuchaczami toczyła się między dwiema książkami wewnętrznymi utkanymi z indywidualnych mitów, legend, interpretacji, które oddziałują na pragnienia czytelnicze, na odbiór książek i na to, jakich książek poszukujemy. Podobnie zachowują się studenci, którzy rozmawiają ze swoim wykładowcą o książkach, których nie czytali. Bayard tak mówi o swoich studentach: *Potrafiają szybko wyłuskać z mojego wywodu pewne istotne elementy i później, odwołując się do zbioru swych kulturowych wyobrażeń oraz do swojej prywatnej historii, nie wahają się wypowiadać swojego zdania na jej temat*¹².

¹⁰ Tamże, s. 58.

¹¹ Tamże, s. 69.

¹² Tamże, s. 81.

Konwersacja przebiega na polu zindywidualizowanych lektur, a nie na polu konkretnej wiedzy o konkretnym tekście. Wśród innych sytuacji, w jakiej znajduje się nie-czytelnik, Bayard wyróżnił również spotkanie z autorem książki, której rozmówca nie czytał oraz zakochanych rozmawiających o przeczytanych przez siebie lekturach. Podczas spotkania z autorem książki, której rozmówca nie czytał, nie musi się on niczego obawiać. Najważniejsze, aby nie wchodził w szczegóły. Autor napisał inną książkę niż ta, którą przeczytał czytelnik, gdyż jak już wiemy, na lekturę czytelnika nakładają się inne książki, które razem tworzą treściowy i interpretacyjny kolaż. Poza tym autor ma tylko świadomość tego, co chciał napisać, *de facto* nie wie, co mu się napisało. Podobna sytuacja zachodzi podczas rozmowy zakochanych o swoich lekturach. Według Bayarda rozmawiają oni o swoich książkach wewnętrznych¹³, a nie o książkach konkretnych. Wszystkie te sytuacje są dowodem na to, że każdy z nas jest czytelnikiem i nie-czytelnikiem w tej samej osobie: *To, co uważamy za książki, które przeczytaliśmy, to w rzeczywistości nagromadzenie różnych fragmentów tekstów przekształconych przez naszą wyobraźnię i mających niewiele wspólnego z tym, co powstało w świadomości innych ludzi, nawet jeśli mieli w ręku dokładnie tę samą książkę co my*¹⁴.

Nie-czytanie, w przeciwieństwie do nieczytania, jest zjawiskiem charakterystycznym dla intelektualistów, których określić można przez sposób działania, postrzeganie siebie i przez krąg wyznawanych wartości. Książki, nawet te nie-czytane, kształtują właśnie wszystkie te procesy, które składają się na postrzeganie człowieka jako intelektualisty zakorzonego w kulturze.

Nie-czytelnika cechuje aktywność na polu literatury, pomimo że nie czyta on wszystkiego, to nie przeszkadza mu to w wyciągnięciu ogólnych wniosków o literaturze i o horyzontalnym i wertykalnym miejscu danego dzieła w kulturze literackiej. Nie-czytelnik, aby z dyplomacją wybrnąć z niewygodnej dla niego sytuacji, nie wstydy się, narzuca swoje zdanie, gdyż to świadczy o tym, że jest czegoś pewny; wymyśla książki i mówi o sobie. Stosując takie zasady, nie-czytelnik nigdy nikomu nie wyjawia swojej niewiedzy. Posiadając pewną fundamentalną wiedzę na temat szeroko pojętej literatury, może pozwolić sobie na różne wariacje odnośnie innych lektur, na delikatne improwizacje i swobodne interpretacje.

To wszystko sprawia, że względem realnych książek narastają mityczne analizy i domniemania. Lektura nie jest taką, jaką twórca napisał, ale taką, jaka została odczytana przez czytelnika, któremu na tę lekturę nałożyły się jeszcze szeregi innych. Czytanie przeżywa kryzys, zmieniają się jego formy; komputer i czytniki wypierają kodeks, jednak pozostaje ono nadal formą uczestnictwa w kulturze literackiej. Książka jest w procesie czytania niezbędna, choć sama w sobie celem nie jest. Przeczytanie książki to tyle, co zaakceptowanie części siebie — budowanie swojej książki wewnętrznej.

¹³ Tamże, s. 82–101.

¹⁴ Tamże, s. 80.